


Biuletyn

informacyjny

MIEDZYZAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

Stefan M. Szacitowski
Nr
Księgozbiór prywatny



SOLIDARNOŚĆ

dn. 23. II. 81

Nr. 17
Lublin

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

O ROZLICZANIU

Andrzej Gwiazda

W całym kraju od listopada narasta silny ruch domagający się rozliczenia różnych złodziei, zajmujących mniej lub bardziej odpowiedzialne stanowiska administracyjne.

Oczywiście człowiekowi nóż się w kieszeni otwiera, gdy widzi, że na wysokich stanowiskach siedzą przestępcy, a w biurku ma dokumenty, dowody ich nadużyć.

Jednak występowanie z akcjami antyzłodziejskimi jest dla Związku niebezpieczne. Należy się liczyć z sytuacją, kiedy strona przeciwna uprze się, kiedy ważniejsze dla niej będą ambicje niż interes bez względu na straty. Wtedy dzieje się tak, że po bezskutecznych interwencjach w Prokuraturze, NIK-u itp. zaczyna się okupować jakąś salę, potem kilka zakładów albo cały region występuje z poparciem i w końcu region staje. A jeśli i to nie przynosi rezultatów, to według zasad naszego Związku do akcji powinien się dołączyć cały kraj. Czyli że można w ten sposób doprowadzić do strajku powszechnego o kilkunastu złodziei. Jest to użycie środków niewspółmiernych do celu. Strajk generalny można przeprowadzać, ale w obronie najwyższych wartości, takich jak wolność, sprawiedliwość, swoboda głoszonych przekonań, swoboda działalności związkowej. Absurdem byłoby stosowanie tego ostatecznego środka dla usunięcia kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu ludzi, którzy popełnili przestępstwa gospodarcze lub kryminalne.

"Udokumentowani" złodzieje są we wszystkich województwach, tyle że dla niektórych regionów jest to powód do wszczynania akcji, podczas gdy inne mają problemy ważniejsze niż wymuszanie procesów sądowych. Ten stan rzeczy, ta powszechność nadużyć na stanowiskach administracyjnych świadczy o pewnej prawidłowości. Jest to mianowicie mechanizm, który albo z każdego uczciwego człowieka, jaki dostaje się do władzy, prędzej czy później robi złodzieja, albo też powoduje, że tylko złodziej ma szansę zająć odpowiedzialne stanowisko.

Ten mechanizm jest niezwykle niebezpieczny i chociaż elementarne poczucie sprawiedliwości **każe** domagać się natychmiastowego ukarania złodziei, to interes społeczny nakazuje przede wszystkim zlikwidować mechanizm, który pozwala im zajmować wysokie stanowiska. Niektórzy uważają, że należało-by natychmiast zamknąć setki tysięcy przedstawicieli administracji. Oczywiście równałoby się to całkowitej likwidacji władzy administracyjnej w Polsce. Na to nie możemy sobie pozwolić. Z drugiej strony, żądając ustąpienia tego czy innego urzędnika albo władcy regionalnego lub wyższego szczebla nie mamy pewności, że poprawiamy sytuację. Skąd możemy wiedzieć, czy stanowisko jego zajmie człowiek uczciwy, a jeśli nawet tak się stanie, to czy władza nie zrobi z niego po pewnym czasie złodzieja.

Jednym z mechanizmów prowadzących do takiej sytuacji jest reguła, oczywiście niepisana, że ludzie na wysokich stanowiskach są ponad prawem. Wiemy doskonale, jak trudno jest wytoczyć komuś takiemu proces. Przede wszystkim więc musi-



my doprowadzić do tego, by w Polsce przestrzegane były zasady praworządności, równości obywateli wobec prawa, by sąd i organy ścigania były niezależne. Obecnie powiązanie organów ścigania i częściowo sądów z administracją powoduje, że ludzie, którzy mają wiele do powiedzenia, mają też wpływ na działanie tych instytucji.

Wydaje mi się, że społeczeństwo powinno poprzeć wysunięte przez pracowników wymiaru sprawiedliwości, głównie sędziów, żądanie przywrócenia niezależności sądów i odcięcia wpływu administracji na tryb ich postępowania. Musimy doprowadzić do tego, by wyżsi urzędnicy nie byli osłaniany przez tajemnicze powiązania, by tak robotnik, jak i wojewoda byli wobec prawa równi.

Czesław Miłosz

ROBOTNICY I ZARZĄDZANIE

Interesy robotników są sprzeczne z interesami zarządców, ci natomiast monopolizują władzę i polityczną i gospodarczą. Należałoby więc, jak chcą liczni w krajach wschodniej Europy buntownicy, odebrać władzę biurokratom i oddać ją robotniczym radom. Znaczyłoby to upolitycznienie przeciętnych obywateli w stopniu jak dotąd niespotykanym, przewyższającym to, co wiemy o demokracji ateńskiej. Przeszkody po temu są znaczne ale nie pochodzą, jak się zdaje, z braku zdolności robotników, ludzi już rozgarniętych i trzeźwo myślących, do pobierania trudnych decyzji. Przeszkody są zapewne wpisane w samą technikę i produkcję i zarządzania, która ze strony sprawujących kontrolę wymagałaby ciągłej czujności i niemal codziennego udziału w obradach. Niestety, jak wskazują doświadczenia naszych czasów, zbiorowy zarząd przedsiębiorstwem działa tylko w nielicznych wypadkach, bo energii i zainteresowań wystarcza ludziom nie dłużej niż na parę tygodni rewolucyjnego porywu, po czym zawodowcy czyli biurokraci przejmują uciążliwe obowiązki decyzji. Czy i jak można by było ich kontrolować, tak żeby bronili interesów robotników, nie interesów odgórnie kierowanego aparatu, pozostaje niewiadomą.

cytat z: "Widzenie nad zatoką San Francisco"

POLSKA DLA POLAKÓW Wieżienia dla złodziei

Hasło powyższe, jedno z wielu rozplakatowanych ostatnio przez Solidarność na murach Lublina, przypomina nam, że nadal w więzieniach PRL siedzą ludzie, którzy bynajmniej nie są przestępcami pospolitymi.

Wkoło dzieją się sprawy ważne, bardzo ważne, pochłaniające całą naszą uwagę. Podbeskidzie, Jelenia Góra, Rzeszów, sprawa rejestracja Solidarności Wiejskiej...

Wśród natłoku tych wydarzeń nie możemy zapominać o więźniach politycznych. Jest ich ośmiu, czołowych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, aresztowanych już po podpisaniu porozumień, w okresie tzw. odnowy. Trwa ogólnopolska Kampania zbierania podpisów na rzecz uwolnienia. Jedyną odpowiedzią władz jest agresywna propaganda o tzw. "siłach antysocjalistycznych" oraz szkalowanie działaczy demokratycznych.

W ubiegły piątek w dzienniku telewizyjnym gwałtownie atakowano Leszka Moczulskiego.

W sobotnio-niedzielnym wydaniu Życia Warszawy Andrzej Werblan atakował działacza KSS KOR Adama Michnika, którego artykuł w "Der Spiegel" "niedawno przeczytał". Zapomniał dodać, że artykuł ów pochodzi sprzed prawie pół roku.

W poniedziałek dowiedzieliśmy się, że prowadzone jest śledztwo w związku z działalnością grupy występującej pod nazwą Komitet Samoobrony Społecznej - KOR".

Jeżeli chodzi o Leszka Moczulskiego, to nie jest naszym zadaniem ocena jego poglądów i działalności KPN.

Powszechnie sądzi się, że w polityce liczy się efekt, nie moralność; nam jednak trudno się z tym zgodzić i uparcie twierdzimy, że n i k t n i e m o ż e b y ć w i ę z i o n y z a p r z e k o n a n i a.

Tego wymaga wielowiekowa demokratyczna tradycja, której nie dało się w ciągu 35 lat wykorzeńić.

Ale powiedzmy sobie otwarcie - chodzi tu o Moczulskiego i pozostałych 7 więzionych, ale nie tylko o nich! Chodzi także o nas samych.

Jeżeli pozwolimy na skazanie Moczulskiego - stajemy na progu równi pochyłej. Jutro bowiem władze, którym chodzi tylko o pretekst do rozbitcia naszej jedności, o przysłowiowe szukanie dziury w całym, wyciągną rękę po Adama Michnika, Jacka Kuronia i innych działaczy demokratycznych.

Po-jutrze po naszą redakcję, a za dwa dni po Ciebie, nasz Czytelniku... albowiem każdy z nas jest potencjalnym więźniem politycznym.

A swoją drogą, jeżeli gwarantem "socjalistycznej odnowy" ma być Prokurator Generalny p. Lucjan Czubiński, to zmiłuj się Boże nad swym wiernym ludem.

/"Solidarność Ziemi Puławskiej"/ Włodzimierz Zbiniewicz

O WŁADZY NA STRACHU OPARTEJ (odc.2)

Różne mogą być /oprócz wspomnianej poprzednio klauzuli na urzędowym formularzu/ formy gróźb, wszystkie jednak bazują na budzącym lęk przeświadczeniu /bardziej lub mniej uzasadnionym faktami/ o nieograniczonych możliwościach aparatu władzy, który może spowodować, bliżej nieokreślone, represje ze strony organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Aktualnym przykładem takiej metody zastraszania społeczeństwa, jest rozpowszechniona przez środki masowego przekazu wiadomość o wszczęciu przez organa ścigania śledztwa przeciwko Komitecie Samoobrony Społecznej KOR pod zarzutem, że "organizacja ta podważając zasady ustrojowe PRL zmierza do wywołania niepokojów społecznych oraz destruktynie oddziałuje na porządek państwowy i sytuację ekonomiczną kraju" /cytat za "Sztandarem Ludu" z 9 lutego br., na marginesie: imputowana KOR-owi działalność wyczerpuje znamiona czymś określonego art. 123 kk - zagrożonego karą śmierci!/. Podobne zarzuty stawiają "Solidarności" rozmaici funkcjonariusze

partyjni i państwowi /zwłaszcza na ostatnim Plenum KC PZPR/. Atakom tym towarzyszą wyrażane w różnej formie pogroźki, że partia "przechodzi do kontrofensywy", wszelkimi środkami /czytaj: za pomocą policyjnych represji!/ będzie ona przeciwdziałać szerzeniu "anarchii i destabilizacji, przywoła "Solidarność" do porządku i spowoduje przestrzeżenie przez nią własnego statutu /czytaj: zaprzestanie żądań autentycznej odnowy!/, oprócz tego Prokuratura Generalna zagroziła sankcjami karnymi za /określone przez nią jako przestępstwa pospolite/ akcje strajkowe, publikację prasy związkowej bez ocen-zurowania itp.

Nader rzadko zdarzało się, aby aparat propagandy, tak dbający przecież o zachowanie pozorów praworządności w działaniach organów ścigania i aparatu partyjno-państwowego, stosował wyraźną groźbę policyjnych represji i to w dodatku groźbę w powszechnym odczuciu społeczeństwa - całkowicie **bezpodstawną** /wymienione w poprzedniej części groźby sankcji karnych za niewykonanie urzędowych poleceń - posiadały prawne uzasadnienie, w tym natomiast wypadku stawiane zarzuty są jawnie fałszywe, gdyż prawdziwą przyczyną eskalacji napięć społecznych są decyzje władz centralnych, lub terenowych!/. Tak radykalne środki propaganda powziąć mogła jedynie z uwagi na szczególną sytuację w kraju. Istotnie: "szczerą samokrytyką" partii i jej zapewnienia, że "tym razem to już naprawdę będzie odnowa" - rozpoczynające każdy z trzech minionych okresów "błędów i wypaczeń" i zawsze wywołujące szczery entuzjazm społeczeństwa oraz udzielenia partii kolejnego kredytu zaufania dla jej dalszych poczynań - tym razem zostały przyjęte bardzo sceptycznie. Naród zażądał nie tylko rzeczywistej /a nie jedynie deklarowanej/ odnowy, lecz także ukarania /a nie jedy-
nie odwołania ze stanowisk/ winnych błędów minionego okresu. "Solidarność" zaangażowała najbardziej żywotne i twórcze siły całego społeczeństwa i cieszy się ogromnym autorytetem tak w kraju, jak i za granicą. Prowadzona od kilku miesięcy w środkach masowego przekazu, hałaśliwa kampania przeciwko "elementom antysocjalistycznym", które rzekomo uczyniły z "Solidarności" narzędzie realizacji swych antyspołecznych celów, nie tylko nie podważyła tego autorytetu, lecz nawet osiągnęła skutek wręcz odwrotny. Propagandowe "kłątwy" rzucane na poszczególnych działaczy demokratycznej opozycji i ich poglądy, spotkały się z oburzeniem opinii publicznej, tym bardziej, że strona "opozycyjna" krytykowała partię i prowadzoną przez nią politykę w sposób rzeczowy, unikając przy tym "osobistych wycieczek" pod adresem jej przywódców i funkcyj-

Aktualne propagandowe zapowiedzi represji cechuje brak jakichkolwiek konkretnych szczegółów /zwł. nazwisk/. Fakt ten jest o tyle zaskakujący, że z punktu widzenia prawa karnego tylko osoby fizyczne /a nie organizacje jako takie! / podlegają odpowiedzialności karnej i akt oskarżenia kierowany jest zawsze przeciwko konkretnym osobom/nawet, jeśli działają one zramienia organizacji, czy instytucji/. Jednakże nie jest to "zwykłe" sprawozdanie z kronik milicyjnych, lecz metoda wywołania w społeczeństwie poczucia powszechnego zagrożenia. Albowiem podaje się do wiadomości jedynie zapowiedź represji - groźba ta jest o tyle realna, że wiemy o monstrualnie rozbudowanym aparacie ścigania, nie raz już wykorzystywanym do rozmaitych akcji represyjnych. Nie wiadomo natomiast, jak wielki będzie tym razem rozmiar i zasięg tych akcji.

Jakie dyrektywy i uprawnienia otrzymała milicja? Kogo obejmą represje? Kiedy? Jaki przybiorą charakter? Jakie będą ich następstwa? itd, itp.

Zapowiedź mających dopiero nastąpić represji wobec demokratycznych działaczy /przy czym nie jest istotne, czy represje te faktycznie nastąpią, czy też nie! / służy eskalacji społecznych napięć i wytworzeniu w świadomości społeczeństwa atmosfery ciągłego zagrożenia i konfrontacji. Władze chcą zmusić ludzi do życia w ciągłym strachu, do nieustannego niepokoju o losy kolegów i działaczy związkowych oraz o losy własne. Chcą wywołać stresse psychiczne powodowane sprzecznymi dążeniami: solidarną wobec innych związkowców postawą i chęcią własnej samoobrony, dążą do osłabienia ludzkiej odporności psychicznej. Jest to próba narzucenia schematu myślenia w kategoriach ciągłej walki, ataku, obrony, odwetu, próba wywołania atmosfery powszechnego łamania praworządności.

W taki oto sposób władze posługują się zastraszaniem, będącym w istocie narzędziem przymusu, w celu umocnienia swego panowania. Jak, już wspominałem, podstawowym odruchem człowieka ogarniętego strachem jest samoobrona wszelkimi sposobami, dla której gotów jest on poświęcić wszystkie posiadane środki, porzucić swe dotychczasowe cele i zamierzenia. Być może przyczyni się to, w tym wypadku, do "zwarcia szeregów związkowych", lecz przede wszystkim zmierza do odwrócenia uwagi związkowców od istotnych problemów społecznych i gospodarczych, od spraw świata pracy. Propaganda strachu chce uniemożliwić realizację głównego celu i zadania "Solidarności", jakim jest poprawa warunków pracy i życia ludzi pracy oraz ich autentyczny współdziałanie w zarządzaniu przedsiębiorstwami, gospodarką, krajem, a zamiast tego - wpuścić związek, a nawet całe społeczeństwo "w kanał" bezsensownych, jałowych walk, prowadzących do wyniszczenia gospodarczego i moralnego kraju oraz do osłabienia klasy robotniczej.

Stanisław Wojciech Sokołowski

Kurioza

Prawo ścigające za przekonania nie jest prawem państwa dla obywateli, lecz prawem jednej strony przeciw drugiej. K.Marks

W czasie akcji zbierania podpisów pod Apelem do Przewodniczącego Rady Państwa w sprawie więzionych za przekonania, sygnowanym przez przedstawicieli NSZZ "Solidarność" oraz przedstawicieli świata polskiej kultury i nauki, podpisałem się i ja. Podpisałem się bo jest prawdą, to co powiedział Marks.

Oczywiście są w Polsce odpowiednie instytucje powołane do przestrzegania praworządności, jednak nie spełniają one pokładanych w nich nadziei, a jest to sprawa zbyt ważną by traktować ją w sposób marginalny.

Ciekawym polskim kuriozum jest definiowanie pewnych pojęć. Zależnie od okoliczności, raz nazywa się coś aktem terroru, innym znowu razem jest to "walka klas", czasami to co jednego dnia nazywa się rewizjonizmem, drugiego dnia jest już zdobyczą "ludzi pracy". Zależy to zazwyczaj od miejsca i czasu akcji.

Na bazie takich okresowych definicji sadzało się ludzi do więzień, na tejże bazie wytaczało się im procesy i skazywało. Później definicja się zmieniała i trzeba było człowieka rehabilitować, problem polega na tym, że jak nas poucza historia, działania takie bywały często spóźnione. Częstokroć w procesach rehabilitacyjnych, na ławach oskarżonych leżały jedynie wiązanki kwiatów.

Wracając do naszych dzisiejszych realiów. Dlaczego tak nam się namnożyło "sił antysocjalistycznych"?

Hegel, nota bene faworyt Marksa, tak pisał o procesie "alienacji": "Nowe, zdobyte przez ludzi prawa i instytucje "odrywają się" od nich, ulegają alienacji, stają się obce, a nawet wrogie wobec tych, którzy powołałi je do życia. Czynniki konserwatywne pragną za wszelką cenę utrzymać te wyalienowane formy życia, ale na próżno, bo myśl dążąca do coraz szerszej wolności prędzej czy

później musi przełamać opór anachronicznych i wyalienowanych form ustrojowych i powołać do życia formy nowe, które z kolei po pewnym czasie runą pod obuchem nowych potrzeb ludzkości". /T. Kroński. Rozważania wokół Hegla/.

A oto wypowiedź Adama Michnika dla "Biuletynu Dolnośląskiego" zamieszczoną w "Solidarności uniwersyteckiej" /27.01.1981/, gdzie Michnik widzi funkcję Partii tak, jak facet połamany widzi gorset gipsowy - nie jest on miły, ale być musi. Mając na uwadze fakt iż Hegel już nie żyje, i obaj opiniodawcy na pewno nie konsultowali swoich wypowiedzi, chyba zgodzimy się, że zbieżność ocen nie jest przypadkowa. Nie sądzę, że należy tutaj generalizować sprawę. Osobiście mam nadzieję, że za ten stan rzeczy ponoszą winę konkretni ludzie. Ci, za których sprawą Partia całkowicie zatraciła "postępowy" i "awangardowy" charakter i stała się czynnikiem konserwatywnym i zachowawczym. Polska Wiosna, jesienią tego roku wyraźnie ukazała nam rozdział pomiędzy społeczeństwem a jego reprezentacją - znowu cytacik Marksa: "reprezentacja, która działa poza wiedzą reprezentowanych, nie jest reprezentacją". Każdy z nas ma określoną opinię o rządach poprzednich ekip, więc nie widzę powodu aby przedstawiać swoją, rządziły tak jak potrafiły, co też i było naszą wspólną tragedią. Znając jednak nasze realia z autopsji, śmiem twierdzić, że jedynym wyjściem, jedyną szansą jest znalezienie - nowych ludzi o nowych mentalnościach.

Wracając do sprawy. O tym jakimi metodami działają "czynniki konserwatywne" w obronie własnego stanu posiadania, możemy dowiedzieć się z wypowiedzi p. Walentynowicz, L. Wałęsy czy wreszcie, z najbardziej dramatycznej chyba wypowiedzi p. Sokólskiej - wszystko w Biuletynach naszego regionu. Zresztą treść "tajnego" dokumentu Prokuratury określa stan faktyczny naszej praworządności w sposób równie dosadny. A co najzabawniejsze, wszystkie te fakty mają miejsce w Polsce, która ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych /3.03.1977/.

Osąd o ludziach, będących tematem tej wypowiedzi, wyrabia nam oficjalna prasa, o tym, że nie jest ona obiektywna nie trzeba nikogo przekonywać - żadna nie jest. Proponowałbym wobec tego pominąć cały ładunek fałszywej frazeologii i propagandy i ograniczyć się do samych faktów. Chciałbym pomówić tutaj o postawach ludzkich wobec zła, o uczciwości wobec samego siebie, wobec innych, wobec prawdy. Poglądy jednostkowe nie interesują mnie /mam swoje/, każdy ma do tego prawo - Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, Art. 19.

Faktem jest to, że ludzie ci nie kryli nigdy swoich przekonań czy poglądów, nie kryli również swoich celów. Cel w zasadzie był jeden - obrona i pomoc wszystkim pokrzywdzonym.

A więc cel, który winien być celem nas wszystkich. Walczyli o zachowanie takich elementarnych potrzeb jak godność, sprawiedliwość. Po części ich zasługą jest to, że przypominano sobie, że społeczeństwo składa się z Ludzi.

Wszyscy się teraz zgadzamy, że poprzedni okres był "zły", tylko że nikt o tym wcześniej nie mówił /nawet jeśli mówił, to bardzo cicho/. Oni pierwsi zaczęli to robić. Regułą jest że każda skrajna postawa rodzi inną skrajną. Odpowiedzią na skrajny serwilizm i inercję był bunt, bunt przeciwko całej otaczającej nas rzeczywistości - podobne są korzenie "Solidarności". Można mieć pretensję do spraw formalnych, ale przecież Norwid powiedział, że "trzeba zwiększyć rzeczy, żeby rzeczy postrzegli". Szkodliwość ich działań jest niewspółmiernie mała w stosunku do win jakie powinni ponieść ludzie odpowiedzialni za częste "wypaczanie idei", ludzi na których ciąży krew Polaków /rok 1956 nie jest pierwszą datą/, ludzi którzy preferowali złodziejstwo i serwilizm, degenerowali i demoralizowali Naród. To są winy faktyczne i one muszą być rozliczone przede wszystkim. Chyba należy zająć się najpierw mordercami, a dopiero później poszukamy domniemych "win" naszych nonkonformistów.

Proszę przypomnieć sobie postacie o których uczyliśmy się w szkołach, na lekcjach historii, czyż nie byli oni "na okrągło" sadzani? Pomijając sprawę poszczególnych programów politycznych, wszyscy Oni siedzieli za swoją odwagę cywilną. Byli świadomi ceny jaką przyjdzie im za to zapłacić i płacili ją - choć nie była to cena mała. Proszę to sprawdzić w książkach. Regułą również było to, że opluwano ich na wszystkie możliwe sposoby. Bardzo przepraszam, że znowu - Marks powiedział że wcale nie byłby zdumiony, gdyby go obwiniono że jest agentem Bismarcka.

Wracając jeszcze do ceny jaką należy płacić za nonkonformizm. W "Biuletynie Informacyjnym Ziemi Puławskiej" /8.01.1981/ możemy znaleźć taką oto wypowiedź Jacka Kuronia - "... łącznie przesiedziałem 6 lat ... zbliżam się do pięćdziesiątki, nie mam stanowisk, majątku, tytułów". Fajne?

Tak to według mnie wygląda. Mechanizmy Historii są bezlitosne, nie można ich przekupić nawet Polonezem.

I jeszcze jedno. Często stawiam sobie pytanie, jak długo jeszcze będziemy musieli serwować sobie tautologię, godzinami udowadniać że dwa dodać dwa jest cztery. Mieście-ludzie Boga w sercu, nie ma czasu. Nikomu nie zależy na chaosie, choćby z tej prostej przyczyny, że nie mamy zapasów, słyszałem nawet że mamy dług!

Janusz A. Ruciński

jeden postulat odc.1

ROZMOWY MKP Z KOMISJĄ MIĘDZYRESORTOWĄ POD PRZEWODNICTWEM
MINISTRA MSZWIŁ PROF. J. GÓRSKIEGO /3 lutego 1981 r.-fragment/

Przedstawiciel Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej: Proponuję przejść do punktu 2, który brzmi: "Żądamy ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich winnych tłumienia protestów robotniczych w grudniu 70 i czerwcu 1976 roku. Czy delegacja i pan minister mogą ustosunkować się wstępnie do tego postulatu?"

Minister: Chciałbym powiedzieć, że nie mam zastrzeżeń do tego postulatu. Ja bym go najwyżej sformułował w ten sposób, żeby pociągnąć do odpowiedzialności - bo jak już pociągnąć, to wszystkich - prawda - którzy naruszyli prawo w okresie zająć 70 roku i 76. Pociągnąć do odpowiedzialności. Ja mogę powiedzieć skąd to się bierze. Tak się złożyło, że ja byłem akurat w grudniu 70 roku przez jeden dzień w Gdańsku. Nie będę ukrywał - prawda - przyczyn. Wysłano mnie zupełnie humorystycznie jako lektora KC wtedy do Gdańska, bo nikt nie wiedział, że zajęcia w Gdańsku się zaczęły, jak ja bym mógł tam pomóc. Ja zajechałem do Gdańska /.../ wsiadłem w taksówkę i kazałem, żeby mnie zawieźli na Wały Chrobrego, bo tam mieści się KW PZPR, przepraszam na ten koło dworca, tak, koło dworca, tak. Taksówkarz powiedział wtedy, że mnie nie dowiezie bo jest rewolucja w Gdańsku. Więc powiedziałem, niech mnie dowiezie dokąd można, dojechałem do dworca i później szedłem na piechotę. Jak tam się zbliżyłem, zobaczyłem, że gmach KW się pali. I zobaczyłem ludzi skłębionych wokół tego KW, zobaczyłem kilka osób, które próbowały wyskakiwać przez okno KW. Z jedną z tych osób rozmawiałem. To jest znana osoba - pan Izidor Sobczak, długoletni kierownik wydziału nauki i oświaty KW w Gdańsku, który kiedy wyskoczył oknem po prostu został pchnięty nożem. Tylko miał szczęście, że nóż mu się ześlizgnął po żebrach. No i później widziałem osoby ratowane przez helikopter, które wyciągano z płonącego gmachu. I to był właśnie pierwszy dzień. Później wróciłem oczywiście do Warszawy - bo nie miałem, co w Gdańsku robić. No i po prostu to jest widok z autopsji, który widziałem. Wobec tego jeżeli tak piszemy, no to - jeżeli się na przykład znajdzie tę osobę, która pchnęła pana Sobczaka nożem, niech się też pociągnie do odpowiedzialności.

MKP: Bezpośrednio po wydarzeniach grudnia 70 roku - to już było w 71 roku - została powołana specjalna komisja do zbadania tych zająć pod kierownictwem Szydłaka. I miały być, o ile pamiętam, opublikowane prace tej komisji i pewne wyjaśnienia tych zdarzeń. Do tej pory nikt o pracach tej komisji nie słyszał, nie wiadomo, czy ta komisja jeszcze działa, czy już się rozwiązała. Co pan minister o tym sądzi. My chcielibyśmy po prostu poznać wyniki prac tej komisji/.../.

Minister: Mój pogląd też jest taki, że też chciałbym poznać ten raport. Nie znam go. Wiem, że w tej sprawie są prowadzone rozmowy między "Solidarnością" a przedstawicielami rządu. Uważam, że trzeba poczekać na wyniki tych rozmów. Ja zawsze jestem optymistą w tym sensie - uważam, że prawda historyczna zawsze wychodzi na jaw. Z większym lub mniejszym opóźnieniem, ale na jaw zawsze wychodzi.

MKP: Ja mam pytanie do pana dyrektora Górskiego /prokuratura/. W pierwszym punkcie mówił, iż usiłowanie doprowadzenia do rozlewu krwi jest zamysłem zbrodnictwym i między innymi dlatego prokuratura wsadziła Moczulskiego. Czy prokuratura kiedykolwiek rozpoczęła śledztwo w stosunku do osób winnych ewidentnych zbrodni w Gdańsku, Szczecinie, Gdyni? /.../ To nie było usiłowanie nawet doprowadzenia do rozlewu krwi. To był rozlew krwi!

MKP: Postaram się je jeszcze sprecyzować. Bo tu kolega mówił o ewidentnych zbrodniach. Ja chciałem zapytać o to, czy kiedykolwiek prokuratura podjęła "stan wyjątkowy" skoro wiadomo, że w świetle ustawodawstwa PRL możliwy jest tylko do wprowadzenia stan wojenny. Natomiast TV gdańska ogłosiła podówczas tzw. "stan wyjątkowy". Poza tym kto w ramach proklamowania takiego stanu, jaki ośrodek decyzyjny jest odpowiedzialny za strzelanie do ludności. Czy za wydanie takiego rozkazu, czy odpowiedzialny za sam akt strzelania, który się dokonał. Czy kiedykolwiek tego typu próby zostały podjęte, a jeżeli tak, to dlaczego tak samo, jak w przypadku raportu Szydłaka nie zostały nigdy ujawnione opinii publicznej?!

Przedstawiciel Prokuratury Generalnej: Pytanie: czy Prokuratura wszczęła w tej sprawie śledztwo? Chciałbym postawić pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za te fakty, za śmierć! Sprawy są chyba bardzo tragiczne i nie wiem czy można się śmiać przy tym. Czy jeżeli żołnierze, którzy otrzymali rozkaz strzelania - ci mają zasiąść na ławie oskarżonych? Oficerowie, którzy takie rozkazy wydali?! Mają zasiąść na ławie oskarżonych?

MKP: Powtarzam panu dyrektorowi raz jeszcze: pytałem się o decydentów, żebyśmy czasami nie powtarzali formuły, która się wielokrotnie powtarzała przy procesach zbrodniarzy hitlerowskich. Nie pytam się o szeregowych pracowników - pytam się o decydentów! O decydentów, którzy wprowadzili wbrew Konstytucji stan wyjątkowy i o decydentów, którzy kazali strzelać! Czy prokuratura podjęła takie prace i czy kiedykolwiek były ujawnione ich wyniki.

Prok.: Nie. Nie. Ponieważ decydentem - używając słowa pana przewodniczącego był premier. On wydał akt zarządzający ten stan, o którym pan mówi. Akt ten był opublikowany w prasie, było to jak pamiętam 14 czy 15 stycznia, który wprowadzał określony stan zarządzając godzinę policyjną oraz wydając ostrzeżenie, że w przypadku naruszenia prawa będzie użyta broń. To jest akt normatywny wydany przez premiera. To są takie fakty.

MKP: W takim razie pojawia się od razu pytanie: na jakiej podstawie ówczesny premier wydał tego typu akt normatywny, skoro jedynym aktem przewidzianym przez Konstytucję - może się mylę, ale prawnicy za plecami to potwierdzają - jest wprowadzenie stanu wojennego, a to może dokonać tylko stała reprezentacja Sejmu, czyli Rada Państwa. Przecież to jest jawne złamanie prawa.

Prok.: Prokuratura nie była upoważniona do oceny decyzji najwyższych władz... premiera.

Minister: Chwileczkę, czy można panie przewodniczący /.../ Ja muszę powiedzieć tak: wypadki są tragiczne. Ja nie wątpię, historia je wyjaśni, będziemy wiedzieć kto ponosi odpowiedzialność. Ale chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz, że we Francji - kraju bardzo wysoko demokratycznym - w roku 1968 w znanych zajściach studenckich zginęło kilkanaście osób. Zginęło. I nie słyszałem, żeby wtoczono śledztwo prezydentowi de Gaulle, który odpowiadał. Nie słyszałem, żeby wtoczono śledztwo premierowi z tego powodu. Nie słyszałem też, żeby z tego powodu wtoczono śledztwo ministrowi, który, spraw wewnętrznych. Sprawa muszę powiedzieć, nie ma precedensu w szeregu krajów. Także krajów zachodnich /.../.

Ja uważam: trzeba ujawnić, kto za to odpowiada. My mniej więcej wiemy, to prawdopodobnie jednak nie Cyrankiewicz bezpośrednio odpowiadał. Inne osoby kierowały tak zwanym sztabem gdańskim, tam były dwa sztaby, to nie jest wyjaśnione. Mówię z tego, co słyszałem, materiałów żadnych na ten temat nie znam. Materiały zostaną ujawnione i wtedy będziemy się zastanawiać, a z punktu przebiegu wypadków to mnie się wydaje, że tu będzie trudno komuś udowodnić winę, bo tam rozkazu strzelania bez ostrzeżenia nie było. Bez ostrzeżenia nie strzelano.

MKP: Chodzi mi o taką sprawę, panie ministrze, po pańskiej wypowiedzi. Myśmy się chyba nie dokładnie zrozumieli. My nie chcemy pociągać do odpowiedzialności osób, w których kompetencjach leży ogłoszenie takiego stanu. Natomiast z tego, co przed chwilą zostało powiedziane, jasno wynika, że premier złamał po prostu prawo ogłaszając taki stan, gdyż nie jest to jego gestia, a jest to gestia Rady Państwa. W tym momencie mamy do czynienia z konkretnym jednostkowym przestępstwem. Prawda? Natomiast nie znam dokładnie sytuacji, jeżeli chodzi o wydarzenia majowe we Francji, ale myślę, że trudno jest chyba tam właśnie o tego typu przestępstwo oskarżać personalnie kogokolwiek. Chyba że nasz Głogowski był uprzejmy sformułować pewne, powiedziałabym, sugestie, domniemania, dotyczące znanego apelu Rady Ministrów, ogłoszonego w ubiegłym tygodniu w czwartek /.../

Minister: Chciałbym stwierdzić, że Rada Ministrów ani przez chwilę nie rozważała możliwości wprowadzenia stanu wojennego w Polsce /.../.

Mec. Głogowski: Nieporozumienie, panie ministrze: stanu wyjątkowego, nie wojennego!

Minister: Stanu wyjątkowego nie ma u nas w Polsce.

Mec. Głogowski: Właśnie! Ale był jeden precedens tego typu...

Minister: Natomiast jeśli chodzi o tamtą sprawę, to muszę powiedzieć, że ja jej nie znam po prostu. Czas trochę zatarł moje wspomnienia, to jednak było ponad dziesięć lat temu, nie pamiętam jaki tam był zapis dotyczący Gdańska. No byłem tam, wysłuchałem tej sprawy, przemówienia Cyrankiewicza, który to mówił o tym w telewizji... ale muszę powiedzieć, że wtedy akurat nie byłem ministrem przecież /.../. Byłem wtedy świeżo mianowanym profesorem nadzwyczajnym. Bardzo świe-

PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

W pierwszą rocznicę pamiętnej Pielgrzymki z Lublina do Częstochowy, której celem były modlitwy w obronie Jasnej Góry, dnia 14.02.1981 r. wyruszyła znowu pielgrzymka na Jasną Górę, aby modlić się ZA OJCZYZNĘ.

Pielgrzymka rozpoczęła się Mszą Św. o godz. 6.30 w Katedrze Lubelskiej, następnie wyruszyła ze śpiewem i modlitwą na dworzec PKP. Wzięli w niej udział przedstawiciele MKZ-tu, jak również delegacje zakładów pracy z całego regionu Środkowo-wschodniego.

Po przyjeździe do Częstochowy, podczas nocnego czuwania w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze delegacja NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w składzie: Ryszard Jankowski, Bogumiła Zieleniewska, Witold Chajewski i Adam Stępień złożyła u stóp ołtarza akt oddania się w opiekę Matce Bożej następującej treści:

Akt oddania

Niepokalana Królowo Polski, Matko Najświętsza
powierzamy Twej opiece Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego z siedzibą w Lublinie.

Powierzamy także Twej opiece nasze rodziny, naszych bliskich i nas samych. Wierzymy, że tak jak przez sześćset lat opiekujesz się Polską, tak będziesz też otaczała swą opieką nasz związek.

Będziesz czuwała, aby wszystkie nasze poczynania były zgodne z Twoją wolą, abyśmy mądrze i odważnie walczyli o odnowę naszego życia moralnego, społecznego i kulturalnego oraz bronili praw i godności każdego człowieka. Maryjo, prosząc o łaski chcemy złożyć Ci w ofierze nasze troski, trudy i zmartwienia które niesie ze sobą ta działalność.

Jasnogórska Pani pobłogosław nam w naszej pracy dla Ojczyzny.

Pielgrzymi, delegaci MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego

List do redakcji

7 Quintin Avenue,
London, SW 20 8 LD.
10.2.81

SZANOWNI PANSTWO,

Mam przed sobą Nr 10 Waszego Biuletynu Informacyjnego, w klapie marynarki znaczek "Solidarności" z herbem Lublina i dumny jestem z mojego rodzinnego miasta.

Noszę ten znaczek bez Waszego upoważnienia i, być może, bezprawnie, ale mam szczerą nadzieję, że nie macie mi tego za złe.

Życzę Wam z głębi serca odwagi, rozwagi i wytrwałości. Nie chcę, żeby moje życzenia były przyjęte jako gołosłowne z dalekiej zagranicy bo jestem głęboko przekonany o tym że setki tysięcy Polaków rozsianych po całym świecie myśli tak jak ja.

W załączeniu przesyłam na Wasze ręce "Zeznanie" napisane i podpisane przeze mnie, którego treść jest jednoznaczna i dla mnie wiążąca i które przekazuję do wykorzystania wg uznania przez Władze Związkowe, Państwowe lub Wydawnicze.

W przypadku ewentualnego wykorzystania do druku przez wydawnictwa wewnątrz-związkowe nie roszczę praw autorskich, a w przypadku druku w wydawnictwach komercyjnych proszę wydawców o przekazanie ew. honoraria na rzecz MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie.

Z serdecznymi wyrazami poważania
Tadeusz Jarzembowski



Oznajmiono nową inkwizycję.
 Powiedzieli przez radio wieczorem,
 że specjalne badania podejmą
 i że wkrótce rozprawią się z KOR-em.
 Żeby wiedzieli wszyscy słuchacze,
 telewidzowie i czytelnicy,
 bo KOR pieniądze dostaje
 gdzieś, mówią, z zagranicy.

Groźne to oskarżenie.
 Implikacje ponure.
 Widmo wrogich opryszków
 zawisło czarną chmurą.

ZEZNANIE

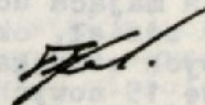
Wstrzymajcie dochodzenia!
 Oszczędźcie kłopotów, zachodu.
 Nie zużywajcie środków
 i tak biednego narodu.
 Nie trzeba szukać winnych.
 Ja już się sam przyznałem
 i stanę na wezwanie
 przed każdym trybunałem.

To ja dawałem na KOR,
 na Zieje, na Michniki,
 na Mikołajskie, Kuronie
 i inne zboreźniki.
 Ja i tysiące innych,
 tak bez zastanowienia
 popełniliśmy owe
 niegodne wykroczenia.
 Siedziałem tu w Londynie
 i tłusty, bezpieczny, zamorski
 zza winkła geografii
 godziłem w Naród Polski.
 I nie jest to moich wszystkich
 przewinień pełna lista.
 Kto raz zgrzeszył - ten grzeszny
 był częściej. Oczywiście.
 Dawałem na inne cele
 podstępnie i z ukrycia
 i teraz zdam sprawozdanie
 z mojego nędznego życia:
 Dawałem na budowę
 kościoła w Nowej Hucie.
 Dawałem na utrzymanie
 zabytków, tych w Łańcucie.
 Dawałem na Zamek Królewski,
 Fundusze Olimpijskie,
 na Centrum Zdrowia Dziecka
 i /pośrednio/ anińskie.
 Raz dałem w pysk Niemcowi,
 na obozie studenckim w Walii,
 co chwalił się, że miał ojca
 we Wrześniowej batalii.

I właśnie planowałem,
 jeśli mi pensji wystarczy,
 dać na pomnik co stoi
 przy bramie Stoczni Gdańskiej.
 A teraz czekam ze skrucą,
 ze wstydu ledwie żywy.
 Ja Polski syn marnotrawny.
 Zaprzaniec niegodziwy.

Czekam na to wezwanie,
 na to wybicie godziny
 gdy mi wręczycie rachunek
 za wszystkie te moje winy.

9.2.1981.



Jarzembowski Tadeusz Edmund s. Aleksandra
 Urodzony 16.5.1933, Lublin.
 Paszport konsularny PRL Seria KIII nr 0181058
 adres: 7 Quintin Avenue, London, SW20 8LD.
 telefon: Londyn 540 5722.

problemy MPK

Coraz bardziej zaniepokojeni jesteśmy sytuacją w MPK. Trudności w dostaniu się do zatłoczonych autobusów czy trolejbusów, konieczność długiego wyczekiwania na przystankach, urastają do rangi problemu. Co się właściwie dzieje? Stan MPK

Sprawność funkcjonowania komunikacji zależy tak od ilości użytkowanych pojazdów, jak i stanu całego zaplecza technicznego. Bez systematycznej konserwacji, remontów nie może prawidłowo działać żaden system komunikacyjny. W lubelskim MPK problemy spotyka się na każdym kroku. Ilość sprawnych pojazdów stale maleje. Szczególnie zła jest sytuacja autobusów. 54 nowe jednostki przewidziane w dostawach na rok bieżący zastąpią ledwie połowę pojazdów przeznaczonych w tym samym czasie na złom. Ponad 25% posiadanych autobusów stoi ze względu na brak możliwości naprawy. 13 "Berlietów" i 36 "Autosanów" to kilkudziesięciomilionowej wartości sprzęt, który nie pracuje na siebie, zawała plac i powoli niszczy. Powodem niesprawności bywają braki najprostszych elementów. Pomimo utworzenia własnego zakładu regeneracji, dostawy części zamiennych wydają się problemem nie do rozwiązania. Dział zaopatrzenia nie otrzymał do tej pory żadnych prawie potwierdzeń na dostawy. Brak jest ogumienia, akumulatorów, filtrów, uszczelk itd. Dochodzi do tego, że nawet zwykłe, typowe śruby, nakrętki muszą być dorabiane we własnym zakresie.

Trochę lepiej jest z trolejbusami. Ich liczba ma wzrosnąć z 46 do 73 sztuk. Nadzieje na zdecydowaną poprawę tej komunikacji są jednak pozorne. Bez gruntownej rozbudowy podstacji, nie jest możliwe podłączenie do sieci nowych pojazdów. Po prostu spadnie napięcie. Sama sieć jest zresztą już stara i wyeksploatowana. W MPK stoi w tej chwili 20 nowych, opakowanych jeszcze, trolejbusów. Kiedy wyjdą nie wiadomo. Kilkanaście dni temu na placu zajezdni doszczętnie spłonął trolejbus, nie jest to pierwszy pożar tego typu. Wadliwa instalacja elektryczna jest bardzo niebezpieczna. Tym razem spaliły się także dwa inne, zbyt blisko stojące obok. Niedługo potem na ul. Nałęczowskiej, samochód ciężarowy rozbił kolejne trzy parkujące na poboczu trolejbusy. Stoją długim rzędem w nocy również przy Al. Kraśnickiej, na terenie będącym w dyspozycji zajezdni jest po prostu zbyt ciasno. Na placu stoją słupy trakcji elektrycznej oraz masa uszkodzonych pojazdów, muszą się pomieścić także te, które wjeżdżają lub wyjeżdżają. Brak miejsc postojowych szacuje się na 5 ha. Przy niepogodzie pojawiają się trudności z wyjazdem rano z zajezdni. Tworzą się ogromne korki, a skutki zaraz odczuwalne są w mieście. Użytkowana obecnie zajezdnia budowana była na 100 jednostek, teraz obsługuje ponad 400. Ciągłe modernizacje przy jednoczesnym braku możliwości rozbudowy, spowodowały w rezultacie nadmierną ciasnotę zaplecza technicznego. Kanały nie mają wystarczającej przepustowości, ludzie duszą się z braku wentylacji. Złe są warunki socjalne, brak szatni, jadalni, sanitariatów. Fatalny stan pojazdów, fatalne warunki na zapleczu - tak przedstawia się obecny stan MPK w Lublinie.

KTO WINIEN?

Rząd? Władze miejskie? Dyrekcja? Załoga? Można wymieniać po kolei wszystkich. Nikt nie jest bez winy. Jednocześnie odpowiedzialność rozmywa się w stwierdzeniu ogólnej złej sytuacji gospodarczej. Czy wszystko da się usprawiedliwić.

Rząd: Prowadzi się wciąż błędną politykę forsowania produkcji ilościowej. Kosztem wytworzenia gotowych samochodów nie produkuje się części zamiennych, stwarza to katastrofalną sytuację w gospodarce remontowej. Braki - często wręcz drobiazgów - unieruchamiają znacznie większe ilości pojazdów niż się zyskuje poprzez przeniesienie środków na produkcję gotowych wozów.

Poronioną decyzją było kupienie licencji "Berlieta", autobusu wprost z deski projektowej, nie sprawdzonego wcześniej w eksploatacji, zwłaszcza w naszych warunkach. W praktyce samochód okazał się zbyt słaby. Psuje się podwozie, awaryjny jest silnik i układ hamulcowy, źle funkcjonuje bezdętkowy system ogumienia. Transakcja mająca uchronić FPK przed bankructwem przedsiębiorstwa, w którym miała duży udział, okazała się dla nas wyjątkowo kosztowna.

Po lipcowych strajkach w Lublinie, wicepremier M. Jagielski obiecał poza kolejną dostawę 15 nowych autobusów. Jak do tej pory żaden z nich jeszcze nie nadszedł. Okazjonalność dostaw stała się już normalną praktyką. Nowe trolejbusy, które można podziwiać przy ul. Nałęczowskiej też pojawiły się nagle, bez związku z możliwościami ich wykorzystania. Po prostu, nadarzyła się możliwość, więc je ściągnięto z Warszawy.

* Francuska Partia Komunistyczna



Władze miejskie: Około pięciu lat temu rozpoczęto likwidację komunikacji ściennej w Lublinie. Stopniowo zdejmowano linię /Sławinek/, wstrzymano inwestycje. Trolejbusy wówczas produkcji czeskiej, okazywały się nieekonomiczne. Decyzja okazała się jednak krótkowzroczna. Niedługo potem rozpoczął się kryzys paliwowy i nagle trolejbusy okazały się opłacalne. Bezwładność raz podjętych decyzji była jednak tak duża, że inwestycji nie podejmowano nadal. O tym, że Lublin się rozbudowuje wiadomo nie od dziś. Kierunki w jakich nastąpi rozbudowa też zaplanowano wiele lat temu. Był czas na rozwiązanie problemów komunikacji. Można było nastawić się na jeden rodzaj wozów, pomyśleć o tramwajach, albo o okrężnej kolei podmiejskiej. Nie zrobiono nic, przez tyle lat.

Osobnym rozdziałem jest sprawa nowej zajezdni. Przy każdej uroczystości 1-majowej władze miejskie obiecywały przydział funduszy na jej budowę. Decyzję jednak odwlekano. Przez cały ten czas nikt nie przyszedł zobaczyć w jakich warunkach pracują ludzie. W końcu zajezdnia ma stanąć, tylko kiedy?

Kierownictwo: Reprezentujemy bardzo niską kulturę techniczną. Samochody można naprawiać i w ten sposób, że z jednego niesprawnego wykręca się części aby uzupełnić je w drugim wozie. "Czy mają stać dwa? Już lepiej aby przynajmniej jeden jeździł". Metoda doraźnie skuteczna, lecz fatalna w skutkach. Przy ogólnym braku części zamiennych raz zdekompletowany pojazd jest już niesłuchanie trudno doprowadzić do stanu używalności. Zbyt często w takich wypadkach odstawiony na bok ulega dewastacji. Do silników brakuje filtrów powietrza. Nie powinny jeździć, a jeżdżą. Kurz ściera cylindry i po przejechaniu połowy normatywnej ilości kilometrów, silnik jest do wymiany. Kierownictwo ma nóż na gardle - albo dewastujemy, albo w ogóle nie jeździmy. Podobne pytania nasuwają się często. Czy można jeździć na zdartym ogumieniu? I znów jest to konieczność.

SOLIDARNOSC W MPK

Pod koniec ubiegłego roku z inicjatywy ZK NSZZ "Solidarność" podjęto starania ściągnięcia ze Śląska części zbytecznego tam taboru. Za kadencji E. Gierka ten region Polski przeżył istną autobusową hossę. W ciągu kilku lat liczba środków komunikacji podskoczyła z 600 do 2000 sztuk. Niestety ze względu na ograniczone możliwości zaplecza technicznego część samochodów stała. Dyrektor Śląskiego MKZ sam wyraził chęć pozbycia się tej kłopotliwej dla niego nadwyżki. Jakież było jednak rozczarowanie grupy lubelskich kierowców, gdy obiecane autobusy okazały się wyeksploatowanymi, porozkręcanyimi na części wrakami! Kolejną próbą poprawienia sytuacji MPK jest uchwała Krajowego Zjazdu przedstawicieli MPK. Delegacje /w składzie po dwóch członków "Solidarności" plus dyrektor/ postanowiły o wystąpieniu MPK z wojewódzkich zjednoczeń - WZGKiM, a podporządkowaniu się bezpośrednio ministerstwu komunikacji. Dotychczasowa praktyka wykazała, że zjednoczenia nie spełniły swojej roli. W zasadzie dyrektor i tak ważniejsze sprawy załatwiał wprost w ministerstwie, zjednoczenie stało się "niepotrzebnym przystankiem", przedłużającym czasy dostaw i interwencji. Przydziały sprzętu nie zawsze regulowane były rachunkiem potrzeb. Gdzie silne zjednoczenia lepiej dbały o swoje interesy, te województwa zyskiwały, traciły jednak pozostałe. Np. w Warszawie i na Śląsku wprowadzono znacznie lepsze autobusy "Ikarus" i to w ilościach przekraczających potrzeby, gdzie indziej ich brakowało.

Poza działaniami mającymi na celu polepszenie stanu MPK "Solidarność" opracowała szereg propozycji zmian wewnątrzzakładowych np. wyrównanie płac kierowców i pracowników technicznych, czy likwidację funduszu mistrzowskiego.

Zbigniew Łoś



„Od kuchni”

Artykułem tym rozpoczynamy cykl publikacji, przedstawiających problemy zakładów pracy w naszym Regionie. Jako pierwsze wzięliśmy "na warsztat" lubelskie MPK. Działanie komunikacji najbardziej widoczne jest w mieście, najbardziej dyskutowane na codzień, psioczymy na kierowców w godzinach "szczytu" - zobaczymy zatem jak to wygląda "od kuchni". Naszym czytelnikom przedstawimy kulisy innych zakładów pracy, nie tylko usługowych - biuletynowi reporterzy zajrzą wszędzie. Sądzimy, że załogi zakładów pracy w Regionie nie odmówią nam tych wizyt.

ROBOTNICY 80

CZŁOWIEK, KTORY WSTRZYMAŁ "ROBOTNIKÓW 80"

/Wypowiedź Andrzeja Wajdy wygłoszona 17 grudnia 1980 r.
w Jastrzębiej Górze na posiedzeniu Krajowej Komisji
Pracowników Filmu/

W sobotę ostatnią byliśmy w popołudniowych godzinach wspólnie, to znaczy obydwaj reżyserzy filmu "Robotnicy" i ja, poproszeni na rozmowę do towarzysza Olszowskiego, gdzie był równocześnie minister Tejchma i sekretarz Waszczuk. Rozmowa trwała około godziny. Nie przyniosła w moim odczuciu żadnego rezultatu, nie mniej jednak nie zakończyła naszych pertraktacji, tzn. reżyserzy tego filmu nie przyjęli propozycji, żeby dokonać pewnych wycięć z tego filmu, które miały umożliwić jego eksploatację, a z drugiej strony władza rozumiejąc, że reżyserzy nie są skłonni dokonać tych wycięć, nie podjęła decyzji ani o dalszym wstrzymaniu, ani o rozpowszechnianiu. Krótko mówiąc, jest pewne zamieszanie, i to chcę, żebyście państwo dobrze rozumieli, że nim nastąpią jakieś zdecydowane działania, ta sprawa powinna się rozstrzygnąć, tzn. powinniśmy jeszcze raz zwrócić się do sekretarza Olszowskiego, ponieważ on w czasie rozmowy powiedział, że jest tym człowiekiem, który zatrzymał film. Powiedział do nas wyraźnie: "- żeby nie było nieudomówień między nami, ja jestem tym, który zatrzymał film". Powtórzył jeszcze raz swoje argumenty, które myśmy znali już wcześniej /w czasie rozmowy z towarzyszem Tejchmą, z naszym ministrem/, które są zawsze takie same: że sytuacja w kraju jest zbyt napięta, zbyt poważna i, że film będzie działał w kierunku większego napięcia. Na to myśmy oczywiście odpowiedzieli, że w naszym przekonaniu film raczej będzie wszystko łagodził, że sytuacja nie jest napięta, bo my nie widzimy tego napięcia; może ona gdzieś jest poza zasięgiem naszego wzroku, może jest gdzieś w jakichś środowiskach, których my nie znamy, ale tu, gdzie my pracujemy i tu, gdzie działają nasi koledzy, którzy robią filmy, czy którzy pracują w przemyśle filmowym - a ten przemysł obejmuje bardzo wielu ludzi; mamy dotarcie do bardzo wielu środowisk - tam nie wyczuwamy wcale żadnych napięć. W związku z tym film nie tylko, że nie będzie działał w tym kierunku, ale odwrotnie! /.../. Nie mamy takich sygnałów, żeby rzeczywiście pokazywanie tego filmu, tam, gdzie on był pokazywany, powodowało jakieś napięcia, jakieś awantury, jakieś Bóg wie jakie namiętności. Niemniej jednak nie udało nam się przekonać że tak jest. Każda strona pozostała przy swoim zdaniu. Propozycja wycięć dotyczyła stale tego samego. /.../ Od samego początku koledzy Chodakowski i Zajączkowski mieli propozycje, żeby zrobić trzy wycięcia. Dotyczyło to wypowiedzi pani Walentynowicz, że była bita w śledztwie; dotyczyło to tego, co mówi na końcu Wałęsa na bramie, "że to jest początek, a teraz dopiero się zacznie", i dotyczyło to wypowiedzi jakiegoś dziennikarza zagranicznego, który mówi: "Czy jest interwencja możliwa?" Na to myśmy powiedzieli, że to jest chyba jakieś nieporozumienie bo przecież nie chodzi o to, o co pyta dziennikarz, tylko o to jaką otrzymuje odpowiedź, a odpowiedź otrzymuje od tych ludzi, którzy tam są, że to jest niemożliwe - czyli odpowiedź jest ważniejsza niż pytanie. No, tutaj była jakaś kontrowersja na ten temat... Jakie było stanowisko kolegów, którzy zrobili ten film, i w jakim duchu ja też starałem się ich podtrzymać? Film już nie jest ich własnością! /.../ Jeżeli są jakiegokolwiek niepokoje wokół tego filmu, to one dotyczą głównie tego, że są sprzeczne zdania, że coś z tego filmu już jest wycięte. Jest to całkowita nieprawda! To jest spowodowane tym, że najpierw był pokazany materiał w Gdańsku, że była kronika filmowa, że jest film telewizyjny.

"Solidarność Ziemi Łódzkiej" nr 6/19/

Lublin, dnia 9.02.1981 r.

Redakcja Biuletynu Informacyjnego
"SOLIDARNOSC"
w Lublinie

W związku z notatką pt. "Jaka kultura?" w nrze 13 Biuletynu informuję, że przypisanych mi zdań n i e b y ł o w tekście komentowanego wywiadu. Żądanie wydań i wznowień klasyków oraz pisarzy będących dotychczas na indeksie zawarł Komitet Porozumiewawczy Środowisk Kulturotwórczych w swoich uchwałach nr 1, 2 i 5.

Bogusław Wróblewski

/.../ Powstanie narodowe wybuchło w nocy 22 stycznia 1863 jednoczesnym napa- dem na załogi rosyjskie w poszczególnych miejscowościach Królestwa polskiego. Sceny bohaterstwa, jakich w dniu 29 listopada 1830 był widownią Belweder, pow- tórzyły się w trzydziestu trzech miejscach. Żle uzbrojona, ale dzielna młodzież uderzyła odważnie na załogi moskiewskie. Byli pomiędzy nią i tacy, którzy goły- mi pięściami nacierali i wydartą żołnierzom bronią walczyli.

Równoczesny wybuch powstania w różnych miejscach przeraził armię rosyjską tak dalece, że ta czempredziej koncentrować się poczęła w większe oddziały, i opróżniła w ten sposób znaczną część kraju. Tymczasem poczęły się tworzyć większe skupienia i ogniska powstańcze, a mianowicie w Sandomierskiem w Węhocz- ku, pod dowództwem Langiewicza, w Krakowskiem w Ojcowie, pod Apolinarym Kurows- kim, na Podlasiu pod Węgrowem, Maciejowicami, Janowem z Sokołem-Mytlińskim, Lewan- dowskim i innymi na czele, w Augustowskiem pod Siemiatyczami, gdzie dowodził Cichorski-Zameczek, w Mazowieckiem Antoni Jeziorański, w Lubelskiem Leon Fran- kowski, w Płockiem Zygmunt Padlewski, w Kałiskiem Oksiński, na Kujawach Mielęcki

/.../ Niestety wobec ogromnej przewagi sił rosyjskich nastąpiło już w mar- cu r. 1863 najstraszniejsza w powstaniu katastrofa, to jest zniszczenie korpu- su Langiewicza i wojsk powstańczych województwa Krakowskiego, po zaciętych pełnych największego męstwa powstańców bitwach takich, jak pod Miechowem lub Małogoszczą.

/.../ w Lipcu stanęło powstanie na kulminacyjnym punkcie swojego rozwoju, ale odtąd niestety, po rozbiciu przez wroga największych oddziałów i po śmier- ci najdzielniejszych dowódców, przybierać ono zaczyna coraz wyraźniej charak- ter walki partyzanckiej, dorywczej, obliczonej raczej na wytrwanie w polu i wy-

czekiwanie interwencji europejskiej, niż na pobicie nieprzyjaciół. Na nic się już nie przydała nowa organizacja wojenna Traugutta, utworzenie korpusu pod dzielnym generałem Hauke Bosakiem.

/.../ Pod koniec kwietnia pokonany został i rozbity po zaciętej walce ostatni oddział powstańczy ks. Brzóska na Podlasiu złożony z... siedmiu ludzi. Byli to ostatni rycerze walki o wolność w powstaniu styczniowym i oto ich nazwiska: zbiegli z klasztoru braciszkwowie Bojanek i Pafnucy, kowal Wilczyński szlachcic zagrodowy Szczuka, dawni żołnierze Zięba i Zubowicz, oraz Francuz Tournelli.

Odtąd już cisza i głucha martwota padła na ziemię polską, zasianą jak dłu- ga i szeroka mogiłami bohaterów.

Ośmnaście miesięcy wytrwał w polu żołnierz powstania styczniowego, zagrze- wany miłością Ojczyzny. Bił się dzielnie, rozprószony zbierał się znowu w od- działy, przemykał się między pułki i bataliony rosyjskie, sam znękany nękał korpusy regularnych wojsk, nieraz całe armie. Nie czekał go ani order ani żołd za jego bezmierne trudy i poświęcenie, chwałę jego czynów, nieraz tak nad ludz- ką miarę bohaterskich, nie rozbrzmiewały rozkazy dzienne. Niemiał powstaniec polski nic z tego, co zagrzewa stałe armie do boju i pcha je do zwycięstwa.

Miał tylko miłość Ojczyzny i gorące, niezłomne pragnienie jej wolności. Pos- tanowił poświęcić jej swoje życie i składał je hojnie i szczodrze na ołtarzu niepodległości. Walka bez nadziei zwycięstwa nie była przecież walką rozpacz- bo przez wszystkie obozy polskie, czaty i placówki, po przez wszystkie leśne le- gowiska, ukryte zasadzki szła niezłomna i twarda nadzieja, że z krwi poległych wstanie kiedyś mściciel tej ziemi.

/.../ Czyn powstania styczniowego spełnił swoje dziejowe posłannictwo: nie pozostał, tak jak to było pragnieniem wrogów, a może i małodusznej części spo- łeczeństwa, faktem odosobnionym, porywem, który wielkie nieszczęścia przyniósł narodowi, smutną nauzką, po której, zwyciężonym nic by nie pozostawało jak tyl- ko rezygnacja. Przeciwnie, powstanie styczniowe stało się pięknym i bohaters- kim wzorem miłości Ojczyzny i ofiary, płomieniem zagrzewającym, do dalszych poświęceń, stało się twardą szkołą narodową, w której następne pokolenia, obok niedoścignionych przykładów waleczności i cnoty wojennej, znalazły zachętę i naukę do dalszych narodowych wysiłków.

/.../ W ciągu tej wojny, ani jeden oddział polski broni nie złożył przed Moskalami. Porażone i otoczone rozpierzchały się, ale nie poddawały. Bywały zaś wypadki, że wszyscy powstańcy w oddziale polegli, a żaden broni przed wro- giem nie złożył.

Ktoś ty jest ludu bezbronny, coś trwał pod rotowym ogniem w skiewskich plu- tonów z pieśnią na ustach i krzyżem złamanym w ręku? Ktoś ty, co swoich poleg-

łych grzebiesz dostojnością tłumy na śmierć gotowego, lasem sztandarów, modlitwą biskupów, psalmem pastorów, rytuałem rabinów?

Ktoś ty jest taki, co w czerni chadzasz żałobnej i zadumanej i święta masz takie, że ich serce ogarnąć i oko wypłakać nie może - ktoś ty jest, co święty nie swoje zamykasz i dzwonom milknąć każesz?

Ludem bohaterów ty jesteś i ludem wolności.

/Wyjątki z książki "Album pamiątek roku 1863", Lwów 1913,
udostępnionej redakcji przez mecenasa Tadeusza Szymańskiego

"Neues Deutschland" 13.II.1981 r.

BEZ KOMENTARZA

Praktyki "Solidarności"

- polskie związki branżowe protestują przeciwko decyzji wojewody lubelskiego -
od naszego korespondenta Horsta Ifflaendera

Warszawa. Wiadomość o nowym charakterystycznym sposobie postępowania dla ludzi z "Solidarności" otrzymaliśmy z Lublina.

Przedstawiciele związków branżowych z Lublina poinformowali w środę mnie i tutejszych kolegów z "Rudego Prava", że wojewoda lubelski, Eugeniusz Garbiec, piastujący tę funkcję od około dwóch miesięcy, podjął w miniony piątek jednostronną decyzję o przekazaniu miejskiej siedziby związków zawodowych w Lublinie, ul. Królewska 3 dla "Solidarności". Decyzje te wymogła "Solidarność" poprzez zmasowane naciski, ogłaszając we wszystkich zakładach "gotowość strajkową" i grożąc okupacją budynku, w razie niezastosowania się do jej żądań.

Budynek jest od dziesięcioleci w posiadaniu związków zawodowych; aż do chwili wymuszonej eksmisji był on od 26 lat siedzibą szeregu związków branżowych - do chwili obecnej ośmiu. Wbrew informacji rzecznika prasowego wojewody, zamieszczonej w gazecie "Sztandar Ludu", wojewoda ani nie konsultował swej decyzji

ze związkami branżowymi, ani nie próbował osiągnąć kompromisu. Związki branżowe postawione zostały przed faktami dokonanymi: okręgowe władze związków branżowych zmuszone są do opuszczenia budynku do końca lutego i do przekazania go "Solidarności". Ludzie Wałęsy zdołali już przywłaszczyć sobie znajdujące się tam urządzenia poligraficzne. Krajowa Komisja Koordynacyjna Zw. Branżowych zaprotestowała na swym ostatnim posiedzeniu przeciw tej jednostronnej, w jej opinii bezprawnej decyzji wojewody. W piśmie do premiera i kierownictwa partii domaga się ona cofnięcia samowolnej decyzji, podjętej pod tak silną presją. Została o tym poinformowana również PAP. Wypadki w Lublinie są w odczuciu obserwatorów symptomatyczne dla trybu postępowania "Solidarności", która poprzez groźbę strajku i represje próbuje ustanawiać prawo, zdobywać pozycje, a w opisanym przypadku nawet cudzą własność.

tłum. Kazimierz Jaworski

ciąg dalszy ze str. 7 - "Jeden postulat"

zo mianowanym. W tym sensie nie pełniłem żadnych funkcji, ani partyjnych, ani ... byłem lektorem w KC, ale to nie jest funkcja partyjna, tylko prośba o pomaganie w wygłaszaniu lektoratu. No i jakoś nie interesowałem się wtedy normami prawnymi. Muszę powiedzieć: nawet nie wiedziałem, czy w świetle Konstytucji można ogłosić stan wyjątkowy, czy nie można ogłosić. Później się dopiero trochę tym zainteresowałem /.../. No, ja muszę powiedzieć, że jednak będę musiał - zanim wypowiem zdecydowanie pogląd w tej sprawie - no, muszę sprawę zbadać. Ja nie przypuszczam, żeby jednak wydano coś, co było całkowicie sprzeczne z prawem. Trzeba sprawdzić, to nie był stan jakiś, może... ja nie wiem, bo tam zdaje się coś na terenie województwa, pewne rzeczy można ogłaszać, ale... to też nie pasuje, bo to jest stan klęski prawda... to stan klęski też tu najbardziej nie pasuje...

Tak by ta sprawa wyglądała. Natomiast co do odpowiedzialności, to tu można by kogoś pociągnąć do odpowiedzialności za ogłoszenie stanu wyjątkowego niezgodnego z przepisami /.../ Chodzi o dalszy bieg sprawy. Ja do tego zmierzałem z punktu widzenia porównań z Francją, że później wchodzimy w bieg spraw, gdzie trudno do końca znaleźć winnego, po prostu. Natomiast nie zwalnia to określonych osób, żeby była jasność, od odpowiedzialności politycznej. Co do odpowiedzialności politycznej, to to zawsze trzeba wyciągnąć.

"Poglądy" nr 5, "Solidarność Ziemi Łódzkiej"

poniedziałkowej (wtorkowej) humoreski ciąg dalszy

Każdy zbliżający się poniedziałek wywołuje u mnie dwa uczucia obawy i nadziei. Obawa związana jest z faktem, aby nadchodzące zebranie MKZ nie było takie, jak poprzednie, nadzieja zaś w tym, że może nareszcie będzie ono takie, jak powinno tzn. rzeczowe i konstruktywne; prowadzący zebranie będą ludźmi kompetentnymi w udzielaniu informacji i żadna z poruszanych dziedzin życia związkowego nie będzie im obca.

Jakże żałosna jest jednak rzeczywistość - naprzeciw kilkuset spragnionych informacji przedstawicieli Komisji Zakładowych, wychodzi trzech członków MKZ, których zapewne jedynym celem jest jak najszybsze zakończenie tego "przedstawienia".

Występ rozpoczyna przedstawiciel UMCS, który z racji posiadanego wykształcenia odczytuje /mógł to uczynić każdy z obecnych siedząc w wygodnym domowym fotelu/ projekt "Ordynacji wyborczej" z dostarczonego mu z sali "Kuriera Lubelskiego", po czym bez słowa wyjaśnienia znika niczym duch.

Następnie na pierwszy plan wychodzi także śpieszący się do zajęć wyższego rzędu, znany powszechnie szanowany pedagog, wygłasza wykład na temat "Geneza powstania SOLIDARNOSCI" po czym przeprosiwszy zebranych odchodzi na inne zebranie, pozbawiając tym samym zainteresowanych możliwości wyjaśnienia kilku niejasności swego wywodu, sprowadzających się z grubsza do tego, czy "Solidarność" jest młodszą siostrą KPN czy KOR /uwagi pana Ćwikły/.

Na placu pozostaje ostatni z prowadzących i tu zaczyna się katastrofa. Z przedstawianego serwisu informacyjnego wynika jednoznacznie, że cała akcja solidarnościowa ze strajkującymi rolnikami była jednym wielkim niewypałem, ponieważ eksperci stwierdzili brak podstaw prawnych do rejestracji "Solidarności Wiejskiej" /Rząd nie ratyfikował Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy Nr 141/.

Pytam, czy to stwierdzenie nie jest spóźnione o kilka tygodni?

Czy energia ludzka, która została użyta do tych akcji nie mogła być skierowana na walkę o dostęp do środków masowego przekazu, a to rozwiązałoby nam obecnie wiele problemów.

Aby dopełnić jeszcze czary goryczy, dowiadujemy się, że regionalne akcje strajkowe, jakie miały miejsce na Podbeskidziu i w rzeszowskim, były inspirowane przez koła rządowe.

I w tym momencie nie wytrzymałem, opuściłem salę z przeświadczeniem, że więcej nie wezmę udziału w takiej farsie. Chyba nie byłem jedynym, który był tego zdania, ponieważ razem ze mną wyszło jeszcze kilkanaście osób, w bardzo niewyszukany sposób wyrażających swoje opinie.

Reasumując powyższe, pragnę zapytać przedstawiciela UMCS, pana Kamińskiego, w jaki sposób Uchwała KZ UMCS przedstawiona przez niego na otwartym zebraniu MKZ w Sali Lustrzanej FSC, która zarzucała poprzedniemu prezydium niedowład organizacyjny i sugerowała zmiany personalne /dokonane później/, oraz deklarowała konkretną pomoc organizacyjną przez wysokiej klasy specjalistów, wpłynęła na poprawę pracy MKZ.

Solidarnościowcy z UMCS, nie sięgajcie wzrokiem tylko na wyżyny władz regionalnych Związku, zwróćcie oczy także na własne podwórko, aby wasze sprzętaczki nie musiały szukać pomocy na łamach "Kurier Lubelskiego" patrz "Odpowiedzi redakcji" /Kl nr 34 z dn. 17.02.81 r./.

Na zakończenie swego wywodu apeluję o:

- rzetelne pod względem organizacyjnym przygotowanie zebrań,
- pełne przygotowanie się przez prowadzących w zakresie omawianego tematu,
- obecność ekspertów,
- protokołowanie zebrań,
- szanowanie czasu uczestników zebrania.

UF! A teraz pozostała mi rzecz najtrudniejsza, wybranie z całego tego koktajlu konkretów i stawienie czoła członkom Związku w zakładzie pracy.

Andrzej Michalczyk
KZ NSZZ "Solidarność"
Nr 233

16 WYBORCO PRZECZYTAJ

ZASTANÓW SIĘ ZANIM ZGŁOSISZ KANDYDATURĘ!

ZANIM ODDASZ SWOJ GŁOS!

Codziennie przychodzisz do pracy, znasz ludzi w swoim środowisku...
Znasz? Kim są ludzie, których nazwiska chcesz wpisać na kartkę wyborczą?
CZY BIERZESZ POD UWAGĘ JAK TWOJ KANDYDAT ZACHOWUJE SIĘ NA CODZIEN W PRACY?

CZY nie przejawia słuźalczego stosunku wobec przełożonych, lizusostwa wobec kolegów i lekceważenia wobec wszystkich, którzy są od niego w jakikolwiek sposób zależni?

CZY jest to człowiek, który niezależnie od okoliczności prezentuje swój pogląd, uważnie słuucha tego co mają do powiedzenia inni?

CZY w sposób stanowczy i bezkompromisowy reprezentować będzie Twoje interesy wobec zakładu pracy?

Oceniaj ludzi na podstawie ich postępowania, na podstawie tego co czynią, a nie tylko tego co mówią!!!

P A M I Ę T A J: wyłącznie od Ciebie, od Twojej odpowiedzialności zależy dziś bardzo wiele.

P A M I Ę T A J: jeżeli do władz związkowych wybrani zostaną najlepsi z nas, uczciwi, odważni, bezkompromisowi, oddani ideałom solidarności i sprawiedliwości społecznej to wielka szansa Polskiego Sierpnia zostanie wykorzystana dla dobra nas wszystkich, ludzi pracy w całej Polsce.

P A M I Ę T A J: nieodpowiedzialni ludzie we władzach związkowych mogą hamować proces odnowy i zawieść nasze oczekiwania.

P A M I Ę T A J: W tych właśnie wyborach odpowiedzialność ciąży wyłącznie na Tobie, gdyż masz swobodę wysuwania kandydatów i oddania głosu zgodnie z własnym sumieniem.

ZASTANÓW SIĘ!

JEŻELI Twój kandydat jest członkiem organizacji politycznych to rozważ czy nie wykorzystywał swej przynależności organizacyjnej dla osiągnięcia nienależnych korzyści, awansów, przydziałów i innych przywilejów oraz czy naprawdę służył ideałom klasy robotniczej?

JEŻELI Twój kandydat deklaruje się jako człowiek wierzący to rozważ czy miał on odwagę w każdej sytuacji taką postawę wyrażać, czy miałeś dla niego rzeczywisty szacunek i uznanie.

ZASTANÓW SIĘ, nie kieruj się chwilową sympatią, chwilową emocją!

Nie daj się zwieść tanim efektownym oświadczeniem!

WYBIERZMY LUDZI, KTÓRZY NAS NIE ZAWIODĄ!!!

"SOLIDARNOŚĆ REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI" MKZ NSZZ "Solidarność" z siedzibą w Lublinie. Redakcja: Ewa Kowalska, Waleria Misiewicz, Danuta Winiarska, Bronisław Kowalski, Przemysław Zwoliński. Adres: Lublin, ul. Okopowa 7, tel. 269-64. Biuletyn do użytku wewnątrzszkolego.

Druk: LZGraf. Z-d 3, z. 252, n. 20.000